

BELFERSKIM OKIEM ALEKSANDRA DOBRZAŃSKA

„Człowiek żyje tak długo, jak trwa pamięć o nim.”

Od ponad trzydziestu lat mam w oczach jeden obraz... łączy wzruszenia mojej mamy (nauczycielki) przy grobie mojego taty (nauczyciela), gdy każdego 1 listopada widzi znicz zapalony przez uczniów...

Dziś i my zapalamy ciepłe płomyki wspomnień o TYCH, KTÓRZY TWORZYLI EZN z nadzieją, że one obudzą inne wspomnienia o innych nauczycielach...

I TAK, WSPOMINANI I WSPOMINAJĄCY znajdują się w kolejnych JUBILEUSZOWYCH WYDANIACH GAZETKI i będą tworzyć historię szkoły, bo: „Nauczyciel ociera się o wieczność. Nigdy nie może stwierdzić, gdzie kończy się jego wpływ.”

PAMIĘCI PANI PROFESOR ZYTY ZACHARY



Panią Zytę Zacharę poznałem w 1990 roku, rozpoczynając pracę w Elektronicznych Zakładach Naukowych. W opiniach uchodziła za bardzo wymagającą nauczycielkę elektroniki, niemal „postrach” uczniów. Zdziwiło mnie to trochę, ponieważ rozpoznałem w niej znaną mi z widzenia z sąsiedniej działki przy wrocławskiej Ślęzie Panią, troskliwie zajmującą się ogrodem oraz dokarmiającą wszystkie bezpańskie koty z okolicy.

Jaka więc była naprawdę Pani Zyta? Oddajmy głos jej samej, kiedy wspominała, jak wyglądała jej droga do EZNu.

„O sobie”

Urodziłam się 8 marca 1941 roku w Podlesiu Rabsztyńskim na terenie Generalnej Guberni. Z Podlesia do Olkusza jest tylko 7 km przez las, ale w czasie okupacji dzieliła nas granica państwa. Najbliższy posterunek graniczny znajdował się w lesie, 4 km od Podlesia, na przejeździe kolejowym. Od dzieciństwa panicznie bałam się Niemców, na widok munduru odruchowo chowałam się do piwnicy lub uciekałam do lasu. Byłam trzecim dzieckiem w rodzinie. Dzieckiem niechcianym, chorowitym, zastraszone, nikomu niepotrzebnym. Odmieńcem. Wczesnie odkryłam niezawodnego przyjaciela – książkę. Czytałam płynnie w wieku lat sześciu, na rok przed pójściem do 6-klasowej szkoły powszechnej w Podlesiu.

Do siódmej klasy uczęszczałam do Braciejówki, zaś Liceum Ogólnokształcące w Olkuszu ukończyłam z pierwszą lokatą w klasie w 1959 roku. Postanowiłam studiować elektronikę we Wrocławiu na wydziale Łączności. Po zdaniu egzaminu wstępnego, ku zdumieniu siedzących egzaminatorów i pozostałych zdających zapytałam, czy dostanę miejsce w akademiku i stypendium, bez których nie jestem się w stanie we Wrocławiu utrzymać. Jeden z profesorów zapewnił mnie, że tak i że on za to ręczy. Moje następne pytanie zapewniło mi krótkotrwałą sławę na wydziale. Zapytałam: Na kogo mam się powołać?

Profesor wstał, podał mi rękę i powiedział wyraźnie: Zbigniew Szparkowski. Był to późniejszy rektor Politechniki Wrocławskiej. Na czwartym roku miałam z nim zajęcia z podstaw automatycznej regulacji. Studia ukończyłam z niemałym trudem, ale w terminie.

W 1968 roku z ogłoszenia prasowego trafiłam do EZN, gdzie zostałam zatrudniona w charakterze nauczyciela przedmiotów zawodowych. 3-godzinną rozmowę kwalifikacyjną przeprowadził ze mną sam Pan Dyrektor Tadeusz Pietrusiewicz.

W latach 1968-2002 (z drobnymi przerwami) uczyłam w sumie kilkunastu przedmiotów zawodowych. Szacuję, że poznałam około 3 tysięcy uczniów.”

Po zakończeniu nauczania, włączyła się bardzo aktywnie w organizację jubileuszu 40-lecia szkoły. Pisała artykuły, maile do absolwentów, szukała sponsorów, mobilizowała zespół do pracy. Jubileusz w 2003 r. zakończył się dużym sukcesem Jej i nas wszystkich.

Dwa lata później przeszła udar mózgu a potem wielomiesięczną rehabilitację, do pełnego zdrowia już nie wróciła. W cięższych pracach wyręczał ją mąż Andrzej. Pomimo tego włączyła się w prace nad kolejnym jubileuszem. Była znów nieoceniona, chociaż nie wychodziła z domu. Jeździliśmy do Niej z Panią Dyrektorem. I znów sukces organizacyjny.

Kilka lat później na nieuleczalną chorobę zapadł jej ukochany mąż. Urządziła z córką u siebie „domowe hospicjum” i z wielkim oddaniem opiekowała się chorym. Pan Andrzej Zachara zmarł w 2019 roku, a dwa lata po nim 25 czerwca 2021 roku Pani Zyta.

Na cmentarzu oprócz rodziny, żegnali ją absolwenci i nauczyciele, a ja miałem zaszczyt w imieniu swoim i kolegów opowiedzieć o Niej. Przede wszystkim o tym, że szkoła była jej drugą po rodzinie miłością, a według Jej bliskich nawet pierwszą.

Mówiłem, że zawsze była perfekcyjnie przygotowana i zorganizowana, że nigdy nie bała się zawodowych nowości. Najstarsi pamiętają, jak uczyła lamp elektronowych, młodszy tranzystorów, a my, że tuż przed odejściem na emeryturę wraz z kolegą Krzysztofem Wojtuszkiewiczem napisała książki o komputerowej symulacji wzmacniaczy i układów elektronicznych przy pomocy programu PSpice. Wszyscy pamiętają, że zawsze miała czas dla uczniów i jej na nich zależało. Do historii przejdą zakończenia roku szkolnego, kiedy to każdego swojego wychowanka żegnała ułożonym przez siebie o nim krótkim wierszykiem.

Kończąc, powiedziałem, że właśnie dzięki takim osobom jak Ona, Elektroniczne Zakłady Naukowe są szkołą niezwykłą, której nie da się zapomnieć i do której z sentymentem się wraca.

Przytaczał słowa Pani Profesor i sam wspominał nauczyciel Paweł Popiel

PAMIĘCI PANI PROFESOR JOLANTY BOROWSKIEJ- FULARY

Rok 1963 to oficjalny rok powstania Elektronicznych Zakładów Naukowych we Wrocławiu. Rok wcześniej, w 1962 roku pracę w tej nowopowstającej szkole rozpoczęła młoda



absolwentka polonistyki Anna Jolanta Borowska. Przepracowała w tej szkole całe zawodowe życie, do przejścia na emeryturę, a nawet dłużej.

Przez lata uczyła języka polskiego, wychowywała setki, a może i tysiące młodych ludzi, współkierowała tą placówką jako wicedyrektor. Prowadziła zespoły teatralne i kółka poetyckie.

Jej podopieczni wygrywali konkursy recytatorskie, festiwale teatralne i zostawali uznanymi aktorami.

Uczyła nas miłości do literatury, poezji, teatru... Była osobą niezwykłą i nietuzinkową. Bo choć mogła zostać skrzypaczką czy mistrzynią sportu, to wybrała zawód nauczyciela. Myślę, że wybrała go po to, by nas, wówczas dorastających młodych ludzi, przygotować do dorosłego życia. A robiła to z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Jej wdzięk, kobiecość i wewnętrzne piękno oraz dobro, wrażliwość, uczciwość i odpowiedzialność - cechy, którymi emanowała na co dzień - nie pozostały bez wpływu na nas – jej uczniów i wychowanków.

Ofiarowała nam, ze skarbca swojego serca, to co najcenniejsze – swój czas i siebie, często kosztem najbliższych.

Szanowna Pani Profesor!

Marek Antoniusz powiedział, że wspomnieniem pośmiertnym jest zapomnienie. Ale świat nie zapomniał o nim, tak jak my nie zapomnimy o Pani Profesor. Pomogą nam w tym niezapomnieniu Pani talenty literackie i poetyckie. Niech będzie mi wolno pożegnać Panią Profesor jej własnymi słowami:

Mam już oczy szeroko otwarte.

Widzę to, czego kiedyś zabroniono mi oglądać.

Widzę to, czego dawniej nie widziałam.

Widzę to, czego nie chciałam dostrzec.

Widzę to, czego nie umiałam dojrzeć.

*Widzę bardzo wyraźnie obrazy z przeszłości,
z najdalszych jej zakamarków.*

*Widzę coraz szerzej oczami duszy
głęb mojego jestestwa.*

*A czy widzę to, co w przyszłości,
co przede mną?*

Panie!

Co mi jeszcze dasz?

Daj to, czego mi brak.

Droga Pani Profesor!

Każde życie zagubi się w śmierci, tak jak rzeki zagubią się w morzu, a to, co znane zniknie w nieznanym. Brak sensu jest zwieńczeniem każdego z możliwych sensów. A śmierć, szczególnie TWOJA śmierć, Pani Profesor, jest najbardziej bezsensowną, jaka powinna się zdarzyć. Właśnie dzisiaj, właśnie tu i właśnie teraz zblizamy się do śmierci na tyle, by móc nią oddychać, jak tchnieniem ukochanej osoby.

Bo śmierć i życie są od siebie uzależnione. Dlatego życie jest tak piękne, dlatego samo w sobie warte jest życia. Bo – przemija, bo czerpie największy powab właśnie od śmierci. Od śmierci, która daje poczucie doniosłości każdej nieodwołalnie mijającej chwili.

Piękno, odwaga i nadzieja, która charakteryzowała Ciebie droga Pani Profesor, każe nam żyć dalej, bez względu na rany, jakie zadaje nam życie. Bo każdy, kto nas opuszcza, zostawia po sobie miejsce, którego nie da się zapełnić. Idziemy zatem przed siebie.

Stajemy w obliczu morza, wiatru i słońca, gorzkiej prawdy śmierci. I idziemy dalej. Mijamy więc, miniemy. Wszyscy za wcześnie. Ale jeszcze jesteśmy. Oddychajmy więc, żyjmy – jak umiemy najlepiej.

Tego by chciała dla nas - jestem o tym przekonany – Nasza droga Pani Profesor – siostra, mama, babcia, teściowa, przyjaciółka i koleżanka, nasza Pani Profesor.

Przed nami dużo – być może nawet miliony – oddechów. Smakujmy je. Żyjmy szczęśliwi dla tych, których żegnamy, zachowując w pamięci przymioty i wartości, którymi obdarzyła nas Pani Profesor Jolanta Borowska-Fulara...

Żegnaj Pani Profesor...

Zainspirowany tekstami Georges'a Bataille i Leszka Turkiewicza napisał i odczytał, w dniu pogrzebu - 28 czerwca 2023 roku absolwent Andrzej Kupczak..

PAMIĘCI PANA DYREKTORA CZESŁAWA SZYDŁOWSKIEGO



Dyrektora Szydłowskiego poznałem, będąc jeszcze uczniem ósmej klasy szkoły podstawowej. Mieszkałem wówczas w małej miejscowości gdzieś na końcu świata.

Jak każdy młody człowiek i ja miałem swoje marzenia o tym, co chciałbym robić, będąc dorosłym.

Kiedy dowiedziałem się, że we Wrocławiu są produkowane komputery i jest szkoła średnia o wdzięcznej nazwie Elektroniczne Zakłady Naukowe, która kształci przyszłych specjalistów

EMC, wiedziałem już, że kiedyś dołączę do załogi Elwro. Namówiłem moją mamę, abyśmy pojechali do EZN. Chciałem zobaczyć szkołę i ocenić moje realne szanse na naukę w technikum.

W sekretariacie szkoły zapytałem o możliwość rozmowy z dyrektorem. Nagle otworzyły się drzwi, w których stanął właśnie Pan Czesław Szydłowski i zaprosił nas do siebie. Spotkanie z dyrektorem trwało prawie godzinę. Zapamiętałem wówczas Pana Szydłowskiego jako osobę gotową do dialogu, otwartą, o szerokich zainteresowaniach, mającą swój system wartości. Rozmowa zakończyła się konkluzją Pana Szydłowskiego: postaraj się, abyś miał jak najlepsze świadectwo, a my się poważnie zastanowimy, czy zaproponować ci naukę w naszej szkole.

We wrześniu 1975 roku zostałem uczniem klasy pierwszej B pięcioletniego technikum EZN. Moje marzenie się spełniło. Za sprawą dyrektora Szydłowskiego spełniły się i inne moje marzenia. Pasjonowały mnie wówczas biegi długodystansowe i na orientację. Przy moim bardzo skromnym budżecie nie miałem szans, aby opłacać wyjazdy na zawody, które odbywały się w całej Polsce. Zwróciłem się wówczas do dyrektora Szydłowskiego z zapytaniem, czy szkoła mogłaby opłacać moje wyjazdy na zawody sportowe. Nie musiałem długo czekać, dyrektor przy mnie poprosił księgową do swojego gabinetu i wydał jej polecenie, aby zadbała o pieniądze na każdy mój wyjazd.

Myślę, że udało mi się zrewanżować szkole za finansowanie moich startów w zawodach sportowych.

Po zakończeniu studiów rozpocząłem pracę w Elwro. Kiedy prowadziłem wydział produkcji mikrokomputerów i kalkulatorów (PKE), to w grupie ponad 200 osób większość stanowili absolwenci EZN.

Wśród nich byli uruchamiacze płyt głównych mikrokomputerów – grupa młodych techników najbardziej zaawansowana technologicznie.

Wszyscy oni byli absolwentami EZN i uczęszczali do szkoły, kiedy jej dyrektorem był Pan Czesław Szydłowski.

Dyrektor Szydłowski do końca swojego życia był autentycznym człowiekiem lewicy. Potrafił umiejętnie wykorzystywać wszystkie sposoby dla dobra szkoły.

Pomógł wielu młodym nauczycielom rozwiązać ich problemy mieszkaniowe. Skromne życie, jakie prowadził po przejściu na emeryturę, tylko potwierdzało, że był człowiekiem idei i wartości.

Z dyrektorem Szydłowskim miałem przyjemność spotykać się jeszcze przez wiele lat po zakończeniu nauki w EZN.

Zawsze interesował się on zachodzącymi zmianami w gospodarce i w życiu naszego społeczeństwa po roku 1989.

Mimo pogłębiającej się choroby Pan Szydłowski bardzo aktywnie uczestniczył w tych spotkaniach. Zadawał mi czasami tak trafne pytania, że musiałem się zastanawiać, dlaczego wcześniej o tym czy tamtym nie pomyślałem.

Chociaż nie zawsze zgadzaliśmy się w ocenie wydarzeń, jakie miały miejsce w Polsce po roku 1945, to jednak zawsze z podziwem słuchałem, jak Pan Szydłowski potrafił bronić swojego punktu widzenia.

Dyrektora Szydłowskiego zapamiętałem jako świetnego mówcę, osobę gotową do dialogu, otwartą, o szerokich zainteresowaniach, zawsze gotową do dyskusji i podejmowania różnych wyzwań, skromną, ale wymagającą. Przestrzegającą przyjęty przez siebie system wartości.

Znajomość ta wzbogaciła moje życie.

Wspominał absolwent Jerzy Pyka

PARTNERZY PROJEKTU